Rok II Warszawa, czwartek 19 stycznia 1939 r. Nr 34

Sport szkolny

10 gr

Ogłaszamy pierwszą nieoficjalną listę

rekordzistów szkolnych

Wielka supremacja Grudziądza!

Ogłaszamy zapowiedziane od dawna szkolne rekordy lekkoatletyczne. Nie są to oficjalne rekordy szkolne Polski, lecz możemy je uważać za połoficjalne.

W jaki sposób zostało wyłonionych 8-tu pierwszych rekordzistów? Otóż uwzględniono wszystkie wyniki: 1° uzyskane przez uczniów szkolnych w latach 1937/38 i 1938/39, 2° zamieszczone w „Sporcie Szkolnym" od września 1937 r. do grudnia 1938 r. od tego bowiem czasu pismo nasze notuje dziesięciu najlepszych.

Odrzucenie wszelkich wyników uzyskanych przed wrześniem 37 r. pociągnęło za sobą pewne konsekwencje. Nie uwzględniono np. rezultatu kad. Górzyńskiego na 100 m — 10,9 sek., ponieważ był uzyskany przed określonym terminem. Wydaje się to na pozór nielogiczne, ale znajdzie swoje uzasadnienie, gdy zacytujemy jedną z zasad układania list: nie stwarzać precedensów! Słusznie by przecież postąpili ci wszyscy, którzy nie byli w r. 37-ym „asami", a jednak uzyskiwali możliwe wyniki, gdyby wnieśli protest przciwko forytowaniu jednych, a ignorowaniu drugich.

Na pierwszy ogień idzie stometrówka. Tu historia nie jest długa. „Pierwszym notowanym" był Stanisławski (Sob. — Grudz.) w X.37 r. z wynikiem 11,2 sek. Poprawia go w XI.37 kad. Górzyński z Korp. Nr 2 (Rawicz). Jest to rekord szkolny Polski. Wynosi 11 sek. a przetrwał do chwili obecnej.

200 metrów ma najkrótszą historię. W paźdz. 37 r. uzyskuje Stanisławski 22,7 sek. To „wystarczyło". Nie pobiły do tej pory wynik.

400 mtr. Tu leaderów było więcej A więc kolejno: X.37 — Konopnicki (Chrob. — Grudz.) 55,3 sek., XI.37 — Piątkiewicz (K. K. 2 — Rawicz) 54,8 sek.; IX.38 r. — Ficek (H Gim. — Lwów) 54,3 s.; Kozłowski (Żyrardów) 53,2 sek.; XI — Wojciechowski (Chr. Grudziądz) 52,8 sek.

Tenże Wojciechowski był pierwszym najlepszym na 800 mtr. (X.37r.— 2:13,2 sek.). Poprawia go Piątkiewicz (Korp. Kad. Nr 2) w listopadzie t. r. — 2:05,5 sek. Pogodził wszystkich Hola z Nowej Wsi. W piękny majowy dzień 38 r. uzyskał 2:02.

Zajadlej walczono na półtora kilometra. Pierwszy zapisał się Tydelski (Szk. bud. masz. — Gr.) 4:29,8 sek. w paźdz. 37 r. W miesiąc później nowy leader — Piątkiewicz (K. K. 2 — Raw.) — 4:20,4 s. Potem długa przerwa do X.38 r. Nowy rekordzista: Sarnecki z Mińska Maz. 4:18 sek. Wkrótce potem Konopnicki (Chr. — Grudz.) zdobywa laury rekordzisty — 4:15,1 sek.

Jedną z najciekawszych rywalizacji dwóch zawodników obserwujemy w skoku wzwyż. W paźdz. [illegible] Kałdonek 167½ cm. Dwa dni później przejmuje tytuł Mokszki (Sob. — Gr[illegible]

(Dokończenie na str. 3-ej)



DRUŻYNA HOLENDERSKA nie odznaczała się niczym poza [illegible]ością i... pstrokacizną kostiumów.



Marynarz gdyński KAROLAK spotkał się z najlepszym z Holendrów GORDERBECKEREM, uzyskując zwycięstwo na skutek poddania Holendra przez ...sędziego.

Doskonała postawa Polaków

KANADA - POLSKA 5:2

(Korespondencja własna Sportu Szkolnego).

Mecz z Dębem rozegrany w niedzielę, przyczynił się do jeszcze większego rozgłosu, jaki wywołał przyjazd fenomenów z za oceanu do stolicy Śląska. Na trybunach Miejskiego lodowiska zgromadziło się około 10.000 widzów, którzy przeżywali wielkie emocje, upajali się piękną grą gości i mile rozczarowali się postawą naszej narodowej drużyny. Właściwy wynik meczu Polska — Kanada to nie 2:5, lecz 1:1 (!). Dlaczego? Całkiem proste. W pierwszej tercji kapitan sportowy P.Z.H.L. p. Paruszewski, wstawił do druzyny parę obrońców warszawskich Metternicka i Wernera, celem wypróbowania ich formy. Próba ta, choć w zasadzie słuszna, kosztowała nas, niestety, 4-ry bramki, gdyż zawodnicy nie mieli żadnego przygotowania do brania udziału w tak poważnych zawodach. Oni też w głównej mierze zawinili stracone bramki. Maciejko bronił fantastycznie i za żadną bramkę nie ponosi winy, gdyż wszystkie zdobyte były z pozycji murowanych. Pierwszą bramkę dla Polski zdobywa wreszcie, po jed-

(Dokończenie na str. 2-ej)



ROMINGER, najlepszy narciarz szwajcarski będzie bronił w Zakopanem tytuł mistrza świata w slalomie zdobyty w r. 1938 w Engelbergu.

Ziranek skacze o tyczce 3,30

Bydgoszcz, w styczniu.

Na ostatnim obozie „przedolimpijskim" skoczków, który odbył się w Toruniu w styczniu br. Jedyny reprezentant Bydgoszczy Ziranek Edmund z Kopernika na zawodach w hali uzyskał bardzo dobry wynik w skoku o tyczce 3,30 m. Wynik ten zasługuje na szczególną uwagę ze względu na młody wiek zawodnika (18 lat). Zapowiada on się dobrze, skacząc coraz to lepiej i tym samym polepszając swe wyniki. Kierownicy obozu pokładają w nim dużo nadziei na przyszłość!

Mikołajski

W obliczu spotkania z Francją

Piłkarstwo francuskie

(Korespondencja własna Sportu Szkolnego).

Paryż, w styczniu

Piłkarstwo francuskie rozwinęło się dopiero w ostatnich latach, stając się obok kolarstwa najpopularniejszym sportem we Francji. Do 1931 r. zdystansowane one było przez rugby, którego mecz gromadziły znacznie większe tłumy publiczności.

Począwszy od 1931 r. następuje coraz to bardziej widoczna dekadencja rugby i zwolennicy jego przenoszą się na mecze piłkarskie. Posiada to ścisły związek z wzrastającą wszędzie popularnością międzynarodowych spotkań

(Dokończenie na str. 2-ej)



Fenomenalna drużyna Kanadyjczyków „SMOKE EATERS" z Trail osiągnęła w Europie na 16 spotkań 16 zwycięstw, wykazując rekordowy stosunek bramek 83:14.

Dobry początek!

Polska — Szwecja 12:4

Koziołek i Piłat przegrywają

[illegible] swoj największy sukces w tym sezonie, a jeden z najcenniejszych w swojej karierze międzynarodowej, zwyciężając reprezentację Szwecji na je własnym terenie 12:4! Sukces jest tym większy, że drużyna szwedzka uchodziła za niepokonaną u siebie a nawet „sami" Niemcy wywieźli ze Sztokholmu tylko remis!!

Wstąpiliśmy więc w nowy sezon „prawą nogą" — zwycięstwami 16:0! nad Holandią i 12:4! nad Szwecją. Dwa wysokie zwycięstwa teamu A i B — dzień po dniu — to wielka rzecz! Nie wiele jest państw na świecie mogących to samo dokonać. Teraz z wielkim optymizmem patrzymy w przyszłość, w przyszłość — która może (i napewno) przyniesie nam nowe — nieprzerwalne pasmo sukcesów! Teraz wierzymy w naszą ósemkę, wierzymy i jesteśmy pewni, że powtórzy ona na mistrzostwach Europy w Dublinie swój mediolański sukces. Supremacja boksu polskiego w Europie znów nadchodzi!!

Mecz ze Szwedami był bardzo ciężki. Najlepszymi ze Szwedów byli

(Dokończenie na str. 2-ej)

O czym mówią zagranicą

Kto - ile?

Matyas znów powrócił do reprezentacji. Przypomnijmy sobie „metrykę" tego gracza. Imię Michał, klub macierzysty Pogoń — Lwów, środkowy napastnik, 27 lat z zawodu urzędnik prywatny. W reprezentacji grał 17 razy — pierwszy raz ze Szwecją w roku 1932 (2:0). Strzelił 7 bramek (3 z Austrią, 2 z Rumunią, 1 z Jugosławią i Łotwą).

A teraz przedstawimy dwu nowych reprezentantów: Pytel Franciszek — AKS Chorzów, napastnik. l. 20, urzędnik prywatny. Grał raz w reprezentacji B z Łotwą (1937 roku) i strzelił jedną bramkę. Twórz Edmund — Warta · Poznań obrońca, 25 l. student. Grał 3 razy w reprezentacji B: raz z Bułgarią i 2 razy z Łotwą.

Na koniec dwaj bramkarze: Mrugalla Roman — AKS Chorzów, l. 20, biuralista. W reprezentacji występował 2 razy: z Łotwą w Rydze (team B) i przez pewien czas zastępował Madejskiego na meczu z Irlandią w Dublinie (2:2). Krzyk Adolf — Brygada Częstochowa, l. 31 szofer. Występował 2 razy w reprezentacji: Polska — Dania 3 : 1 (wrzesień 1937) i Polska — Jugosławia 4:0 (październik 1937).

Jakie jest starszeństwo, jeśli chodzi o ilość rozegranych meczy międzypaństwowych? Wodarz — 29 meczów, Szczepaniak — 26, Dytko — 21, Wilimowski — 18, Matyas — 17, Piątek i Góra po 13, Wostal — 8, Nyc — 7, Giemza — 6, Piec II — 4, Krzyk — 2. Spośród naszych „repów" na terenie Francji występowali 2 razy: Szczepaniak, Piątek, Wostal, Wodarz, Wilimowski na meczach z Ligą (5:1) i Bologną (5:1) i po jednym razie — Piec II. Matyas, Nyc i Góra.

Na 90 dotychczasowych meczów (w tym 49 zagranicą) wygrano 33 (14 zagranicą), zremisowano 16 (7 zagranicą) a przegrano 41 (29 zagranicą). Stosunek bramek brzmi 202 : 199 (zagranicą 100 : 126).

Mgliste projekty

Już rok minął od czasu, kiedy nasz doskonały zawodnik Chmielewski przeszedł na zawodostwo i wyjechał do Ameryki, by pracą swych pięści przysparzać brzęczącej monety nie tyle sobie, co swemu menagerowi — Wł. Cyganiewiczowi.

Pan Cyganiewicz czuje się w obowiązku informować co pewien czas opinię sportową polską, z kim, ile i kiedy walczy „Chmiel".

Oto ostatnie komunikaty:

„Wielka Sensacja! W początku grudnia odbędzie się spotkanie mistrzowskiej pary bokserskiej Chmielewski — Armstrong w Madison Square! Na luty został zakontraktowany mecz z Lou Brouillardem, najlepszym bokserem francuskim od czasów Carpentiera!!!" Tyle prasa, inspirowana przez „wielkiego" menażera.

A jak wygląda rzeczywistość? Jeśli chodzi o Armstronga — Chmielewski jeszcze mu nie dorósł „do pięty" i nie może być mowy o spotkaniu. Nie ze względu na niższy poziom techniczny — lecz poprostu Polak jest za mało znanym bokserem, a więc nie kasowym — i jeszcze wiele dolarów przepłynie przez kieszenie menażerów Armstronga, nim zdecydują się na ryzykowanie jego spotkania z Chmielewskim.

A tymczasem na paryską stację Saint - Lazare przybył z Ameryki Lou Brouillard, witany owacyjnie przez wielbicieli jego talentu i bywalców po rękawicach. Lou oświadczył, że przyjechał do Francji na dłuższy okres.. paru miesięcy.

Panu Cyganiewiczowi z wielkich planów została w ręku angielska mgła, czyli po francusku... brouillard!

Sowiety w...

W [illegible] skowe zwracają ostatnimi czasy specjalną uwagę na rozwój kolarstwa, który zresztą jest jeszcze w powijakach ze względu na słabą pracę sowieckich wytwórni rowerów. Nie mniej zorganizowano cały szereg imprez kolarskich a specjalnie wyścigów szosowych.

Ponieważ jednak organizacja mocno szwankuje — postanowiono wysłać na najbliższy Tour de France speców, którzy by obserwowali przygotowania i sam przebieg wyścigu.

Natomiast w roku przyszłym, jeden z działaczy francuskiego kolarstwa miałby pojechać do ZSSR, by doglądać i korygować wyznaczanie trasy sowieckiej, która ma być oparta na wzorach francuskich.

Piłkarstwo francuskie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

piłkarskich. Rugby uprawiane tylko przez niewielką liczbę państw, nie mogło dać z tego powodu podobnej co piłka nożna emocji i w rezultacie w 1932 r. zostaje ono zdetronizowane na rzecz piłkarstwa.

Popularność piłkarstwa stawia na porządku dziennym problem profesjonalizmu i w 1933 r. Francuski Związek Piłki Nożnej postanawia go wprowadzić, chcąc w ten sposób położyć kres ukrytemu pseudoamatorstwu. Profesjonalizm ma podnieść jednocześnie poziom piłki nożnej i dlatego też każdy klub otrzymuje pozwolenie na zaangażowanie graczy obcych, głównie Węgrów, Czechów, Austriaków i Anglików, których liczbę ogranicza się do czterech w każdej drużynie. Jednocześnie, w celu spopularyzowania tego sportu wśród młodzieży szkolnej, Francuski Związek postanawia wpłynąć na kluby, by udzielały one młodzieży szkolnej wszelkiej pomocy. Sam wyznacza w swym budżecie pewną sumę, początkowo niewielką, na organizację mistrzostw szkolnych.

Wprowadzenie profesjonalizmu inauguruje nową erę w rozwoju piłkarstwa francuskiego. Liczba klubów i graczy rośnie z roku na rok. Wraz z tym frekwencja widzów na boiskach przekracza najbardziej śmiałe przypuszczenia.

Jak było do przewidzenia, mecze międzypaństwowe, podobnie jak w innych krajach, wywołują coraz to większe zainteresowanie. Dochody nie przekraczające przed siedmiu laty 200.000 fr., rosną z roku na rok i dziś zbliżają się do 750.000 fr. Cyfry te nie stanowią żadnych rewelacji, gdyż w sąsiedniej, małej Belgii, zainkasowano już niejednokrotnie z jednego meczu z górą milion franków (około 200.000 złotych). Rekordy posiada tu Anglia, gdzie finał rozgrywek o puchar przynosi 25.000 funtów szterlingów.

Poziom piłkarstwa francuskiego pod wpływem graczy obcych, których liczba przed czterema laty przekraczała 250, znacznie się podniósł. Francuski Związek postanawia jednak powstrzymać dalszy ich napływ, gdyż kluby w wyraźny sposób faworyzowały cudzoziemców, w miejsce wyrabiania młodego własnego narybku. W 1935 r. wolno już klubom francuskim posiadać tylko 3 zawodowców zagranicznych, w 1937 r. cyfrę ich zmniejsza się do 2 i teraz istnieje projekt, by z początkiem przyszłego sezonu, rozpoczynającego się we Francji w końcu sierpnia, mógł grać jeden cudzoziemiec.

Rozwój profesjonalizmu przyczynił się w dużej mierze do upadku polskiego piłkarstwa emigracyjnego we Francji. W 1933 r. liczba klubów polskich przekraczała 50. Dziś wynosi tylko połowę tego. Gracze emigracyjni przeciągani do klubów francuskich chęcią zysku, osłabiali polskie drużyny, przez co zmniejszało się jednocześnie zainteresowanie publiczności ich meczami. To z kolei powodowało trudności finansowe klubów, powodując ich upadek.

Emigranci polscy po wstąpieniu do klubów francuskich potrafili się w nich wybić i przyjąwszy następnie obywatelstwo francuskie, brali nawet udział w meczach międzypaństwowych. W 1935 i 1936 r. grają w reprezentacji Francji: Wawrzyniak i Kowalczyk pod pseudonimami Waggi i Ignace. W 1936 r. zasila ich Nowicki. Wszyscy trzej reprezentują jednocześnie kilkakrotnie w międzynarodowych meczach armię francuską. Na początku ubiegłego sezonu wybijają się znów dwaj emigranci: Powolny i Snella. Pierwszy wstawiony zostaje do drużyny francuskiej w przede dniu mistrzostw piłkarskich świata, drugi gra w reprezentacji Francji w chwili obecnej.

Mistrzostwa Francji rozgrywane są przez dwie ligi zawodowe. Pierwsza liczy 16 klubów, druga 23. Razem więc posiada Francja 39 drużyn zawodowych, z których większość z trudem tylko potrafi podołać trudnościom finansowym.

W obecnych rozgrywkach wyróżniają się dwa kluby z Lille (północna Francja): Olimpique Lillois i Fives. Oraz F. C. Caint-Etienne (Francja Środkowa) z miasta o tej samej nazwie. Ciekawym jest, iż w składach tych trzech drużyn znajdziemy licznych polskich emigrantów.

Do meczu z Polską, Francuski Związek Piłki Nożnej przeprowadził, jak to jest u niego już w tradycji, bardzo staranne przygotowania. Olbrzymie dochody z meczów międzypaństwowych pozwalają mu na zgromadzenie wszystkich graczy w Paryżu, gdzie trenować oni będą pod okiem selekcjonera p. Barreau.

W bieżącym sezonie Francja grała tylko jedno spotkanie międzypaństwowe, a mianowicie w Neapolu z Włochami, przegrywając z honorem 0:1. Na meczu tym zauważono, że o ile obrońcy, pomoc i bramkarz grali bez zarzutu, linia ataku pozostawiała dużo do życzenia. Z tego też powodu obecne treningi w „Parc des Princes" w Paryżu mają jedynie na celu znalezienie nowych napastników, mogących zastąpić w spotkaniu z Polską tych, którzy zawiedli poprzednio z Włochami.

Hajot

Kanada-Polska 5:2

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nym z licznych przebojów Wołkowski.

Przeciwko obrońcom warszawskim protestowała głośno i złośliwie cała niemal widownia. Gdy w następnej tercji ukazała się druga para obrońców: Kasprzycki (Dąb) i Michalik (Cracovia) powitano ich owacyjnie. O ile w pierwszej tercji gra miała charakter treningu na jedną bramkę (polską), gdyż ani reprezentacyjna trójka Cracovii. Koralski — Wołkowski — Marchewczyk, ani drugi klubowy atak Dębu nie potrafili zagrozić przeciwnikowi, gdyż musieli pomagać słabej obronie, o tyle w drugiej tercji nawiązała się walka prawie równorzędna. Obiektywnie przyznać trzeba, że i w tej tercji Kanada miała znaczną przewagę w polu, pod bramką jednak spotykała się z dobrą postawą naszych obrońców i przytomną grą Maciejki, który nie dał się zmusić do kapitulacji, broniąc szczęśliwie w tragicznych nieraz nawet momentach. Napastnicy nasi, czując za plecami pewne trio obrony, śmiało ruszyli w bój. Sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie. Kanadyjczycy widząc, że nie ma żartów, inicjują gwałtowne zrywy, przypuszczają atak za atakiem, jeden ostrzejszy od drugiego. Dochodzi do ostrych starć między zawodnikami. Sędziowie muszą wystawiać na „ląd" zbyt zapalczywych. Widownia zaczyna się rozpalać. Kanadyjczycy dążą za wszelką cenę do podwyższenia wyniku — lecz bezskutecznie. Drugi nasz atak Nowak — Burda — Ursoń gra z niewidzianą zaciętością. W pewnym momencie poturbowanego Burdę znoszą z boiska, a jego miejsce zajął Kowalski. Piękne zagranie zawodnika Cracovii z Ursoniem wykonane iście po kanadyjsku (też potrafią!) kończy się zdobyciem przez Ślązaka nieuchronnie strzelonej bramki. Rozpaczliwe wysiłki kanadyjskiej ofensywy przynoszą także bramkę ich barwom. Gra nie traci na tempie, ani na ostrości, która raczej zaczyna być niebezpieczna. Gong kończy tercję 1:1, co zapowiada ciekawy finał.

W trzeciej tercji goście wychodzą poprostu ze skóry, by poprawić bilans bramkowy. W naszej drużynie ambicja wzięła górę nad zmęczeniem. Burda powrócił na lód i zagrywał niebezpiecznie. Gra była już mniej ciekawa, jednak bardzo zacięta i nerwowa. Polacy stosowali raczej grę defensywną i sporadycznymi tylko wypadami niepokoili tyły przeciwnika. Wynik jednak nie uległ już zmianie. Podkreślić trzeba, że jest to najlepszy rezultat, jaki kiedykolwiek uzyskała nasza drużyna narodowa w spotkaniach z Kanadą. A przecież łatwo mógł być osiągnięty jeszcze lepszy rezultat, gdyby nie niepotrzebny eksperyment z obrońcami. Jeśli idzie o ocenę zawodników, to najlepszym był Maciejko w bramce. Atak krakowski nie ma dobrej formy i brak mu zgrania. Ślązacy wypadli lepiej, zwłaszcza Burda i Ursoń. Obrońcy: Kasprzycki — Michalik zagrali bez zarzutu. Z Kanadyjczyków specjalnie podobali się Bennoit, Mors i Kowciniak.

Smoke Eaters, który, jak wiadomo reprezentować będzie Kanadę na mistrzostwach świata w Zurychu, przyjedzie prawdopodobnie po tych zawodach na jeszcze jeden występ do Katowic.

(el.)

Polska — Szwecja 12:4

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Tandberg i **Kreuger II**, a z Polaków „**Kolka**" i **Czortek**.

Przed meczem ustalono, że nie ma remisów, oraz że ostrzeżenie sędzia ringowy może dać tylko w porozumieniu z arbitrem neutralnym. Sędziowali pp.: **Smeds** (Finl.), **Soederlund** (Szw.) i **Bielewicz** (Pol.).

Po uroczystościach powitalnych, wciągnięciu na maszt flag i odegraniu hymnów państwowych w ringu pozostają: **Rotholc i Stig Kreuger**, brat piórkowca **Kurta**. **Kreuger II** walczy z prawej pozycji a **Rotholc** nie może dać sobie zupełnie z tym rady. Ogólny wynik remisowy i speaker ogłasza zwycięstwo **Rotholca** ku zdziwieniu publiczności, która wynik ten przyjmuje niemilknącym gwizdem. 2:0 dla Polski.

Koziołek, który był jednak nie w najlepszej formie stoczył z **Percy Almstroenem** piękny pojedynek. Sędziowie uważając jednak, że powinien być „wet za wet" przyznają niesłuszne zwycięstwo Szwedowi, choć na ringu triumfował Polak. Pierwszy remis 2:2.

Czortek po kontuzji na meczu ze Szwajcarią (z Zurflüchem), ani razu nie walczył, a ponadto do Skandynawii przyjechał z zaziębieniem. Ale Polak nie zawiódł pokładanych w nim nadziei... Zwyciężył pewnie wykazując wielką klasę! 4:2 — ponownie prowadzimy.

Woźniakiewiczowi wiedząc, że w Szwecji nie uznają jego systemu walki — polecono walczyć jak najwięcej na technikę! Tymczasem ten właśnie sam „fenomenalny" technik **Stig Johnsson** — który usadził dwa razy na deski Nürnberga(!) faulował i walczył nie czysto... Już w pierwszym starciu Szwed otrzymał ostrzeżenie i.. leżał do 4! Zwycięstwo i sukces Polaka piękny! choć walka była najbrzydszą z całego wieczoru. 6:2 — więc remis już jest, bo „Kolka"...

„**Kolka**" jest ulubieńcem na wszystkich ringach. I tu publiczność oklaskiwała jego wspaniałą walkę. **Einar Hammer** pomimo, że ma doskonałe warunki fizyczne, krycie i odporność na ciosy, po dwóch rundach poddaje się. **Antek** jest we wspaniałej formie, mistrzostwo Europy ma w kieszeni, choć niech pamięta, że nigdy nie trzeba być za pewnym siebie: 8:2 — już remis, ale my chcemy zwyciężyć, za wszelką cenę zwyciężyć!!!

Oskar Agren, brat **Ericka**, wygrał w tym roku z **Murachem** k.o. i na zlecenie **Svenska Boxningsforbundet** walczył z **Pisarskim** w kategorii średniej. Słusznie zwyciężył Polak: publiczność przyjmuje jednak to gwizdem. Zaznaczyć należy, że zwycięstwo **Pisarskiemu** dał sędzia szwedzki, zaś sędzia neutralny przyznał punkty Szwedowi. 10:2 + Szymura = ?

Jak przewidywaliśmy **Szymura** stanął do meczu z **Perem Andersonem** przygotowany. Luka w półciężkiej została zapełniona! Szymura zwyciężył zasłużenie. 12:2 — to nie zwycięstwo, to już triumf!

Piłat bardzo bał się mistrza Europy **Olle Tandberga**, który jest we wspaniałej formie. W drugiej rundzie Piłat ciężko kontuzjuje rękę i poddaje się.

Chłopcy nasi dali wszystko z siebie! Zasłużyli na najwyższe laury i pochwały!!

J. R.

Przed wyjazdem do Francji

REPREZENTACJA — ZAGŁĘBIE 9:2 (3:1)

Sądząc po wyniku cyfrowym, wydawaćby się mogło, iż nasi reprezentanci są u szczytu formy zwłaszcza, że drużyna Zagłębia cieszy się niezłą renomacją. Tak jednak nie jest. Forma całej bez wyjątku drużyny reprezentacyjnej poprawiła się i to bardzo znacznie, jednak daleka jeszcze jest od szczytowej. Niedzielny mecz w Katowicach był już ostatnią próbą sił, po której kapitan PZPN-u p. Kałuża ustalił ostateczny skład ekspedycji paryskiej. Największą niespodzianką jest powołanie ponownie do reprezentacji bramkarza Krzyka z Częstochowskiej „Brygady", o którym już prawie zapomniano. Mecz sparingowy z Zagłębiem należał do rzędu spotkań, rozgrywanych w warunkach, które przez swoją oryginalność utrwalają się na długo w pamięci widzów i zawodników. Nie było tym razem ani mrozu, ani śniegu. Teren boiska przypominał raczej podmiejskie lodowisko w porze wiosennych roztopów. 90% powierzchni pokrywał lód, reszta to grząska ziemia z kępami lodu i... bajory. Zawodnicy czuliby się niewątpliwie lepiej na łyżwach niż w butach futbalowych.

Już pierwsze minuty gry wykazały, że zmysł równowagi graczy przejdzie ciężką próbę. Z czasem jednak opanowano na tyle teren i nerwy, że gra zaczęła być ciekawa, co pozwalało z kolei na zorientowanie się w poziomie naszych reprezentantów. Przechodząc do omówienia przebiegu zawodów musimy stwierdzić na wstępie, że reprezentacyjny atak zagrywał chwilami bardzo sprawnie, wytwarzał sytuacje zgoła niebezpieczne pod bramką przeciwnika. Matjas okazał się tym razem niezastąpionym kierownikiem naszej ofensywy.

Jako objaw niezmiernie korzystny trzeba zauważyć znaczną poprawę kondycji w linii pomocy. Nyc był z tej trójki najlepszy.

Z obrońców stary wyga Szczepaniak zasłużył na najlepszą klasyfikację podbramkowych. Grający tylko w pierwszej części, za dobrą taktykę, pewny wykop i przytomność w gorących momentach na swojej połowie Twórz, stanął na równym poziomie co cieszący się opinią „bombardiera" obrońca Ruchu Gemza, którego „probowano" w drugiej części zawodów.

Bramkarze byli w najgorszych opałach. Robinzonady były równoznaczne z kąpielą, a poruszanie się w bramce ze względu na zlodowaciały teren było niesłychanie trudne. Fatalne warunki nie potrafiły jednak przeszkodzić Krzykowi na zademonstrowanie swoich umiejętności. Krzyk pokazał szereg pięknych, klasycznych zagrań, dobry refleks i pewny chwyt piłki. Był on bezsprzecznie najlepszym nie tylko z bramkarzy, ale na boisku.

Liczymy na dzielność naszej drużyny, a jeśli ta nie zawiedzie możemy mieć miłą niespodziankę. **(el).**

Mjr. W. Dobrowolski *Szermierka II*

Przybory i ubiór przy florecie

Maska przy florecie musi posiadać taki kształt, by dolną swoją częścią opadała w dół 2 cm poniżej brody. Siatka musi być dostatecznie gęsta i wykonana z drutu metalowego, ciemnego. Podbródek maski, strona jego zewnętrzna musi być wykonana z materiału białego i przytym dostatecznie grubego, by zabezpieczało szyję miejsce ważnych trafień od ewentualnych uszkodzeń. (wypadków).

Kołnierz miękki i dostatecznie wysoki tak, by łącznie z podbródkiem maski dawał całkowite bezpieczeństwo dla szyi zawodnika.

Kurtka ma być tak skrojona, by dawała całkowitą swobodę ruchów (nie opięta przesadne) i zachodziła brzegami swoimi na linię bioder. Zapinać się ma po lewej stronie ciała.



Rękawica przy florecie może być albo całkowicie zamszowa, albo od strony dłoni z miękkiej skóry (łatwiej t r z y m a ć i prowadzić broń), a grzbiet z zamszu. Rękawica może być lekko wyściełana, a mankiet winien być dopasowany do przedramienia. Zabronione są wielkie rękawice, które do pewnego stopnia mogą być tarczą.

Ubiór (kostium) składa się z kurtki i spodni. Materiał, z którego jest wykonany kostium nie może być cienki i gładki (atłas, jedwab itp.), któryby umożliwiał ześlizgnęcie się gałki floretu, przez co u t r u d n i a ł b y ocenę pchnięć. Kolor kostiumu dla tych samych względów musi być biały. By zaś zawodnik nie był narażony na ewentualne uszkodzenia w czasie pchnięć, materiał, z którego wykonany jest kostium, musi być mocny. Najlepsze żaglowe płótno.

Spodnie bez rozporków, szerne, spięte pod kolanami. Na nogach pończochy, najlepiej wełniane. Pantofle mogą być o podeszwie gumowej, lub łosiowej. W czasie pracy przy podeszwie łosiowej stosować trzeba nacieranie podeszew kalafonią.

Ogólnie biorąc, tak sprzęt jak i ubiór, powinny być tego rodzaju, aby przy zachowaniu swobody poruszeń i estetycznego wyglądu dawały zawodnikowi maksimum bezpieczeństwa przy walce.

Lista rekordzistów szkolnych

(Dokończenie ze str. 1-ej)

dziądz). Rezultat: 175 cm. W czerwcu leaderem zostaje Reiske (Chorzów)—180 cm, a w X.38 r. poprawia na 182½ i 183. Dwa tygodnie minęły i znów Mokszki znalazł się na czele — 183⅛ cm.

Skok w dal. Kucharski (Chr — Grudz.) zaczyna w X.37 z 6,24 m. Tegoż miesiąca Kowalewski z dalekiego Dubna ma 6,49 m. Jeszcze tydzień a znany nam już kad. **Górzyński** wysuwa się na czoło wynikiem 6,76 m. Poprawia go wkrótce Zdzitowiecki (Długosz. — Włocławek) o 4 centymetry. Długo zbierał siły **Kadet.** Wystrzelił w maju i czerwcu wynikami: 6.94 m i 6,96 m. Nikt go jeszcze nie poprawił i nie prędko zejdzie z listy rekordzistów.

Skok o tyczce był przez paźdz. 37 r domeną Kukucia (Augustów) — 3.16 m. 2 centymetry wyżej skoczył **Książak** (Gimn. Z. K — Włocławek) w listopadzie t. r. W czerwcu r. ub. Bochenek dorzuca dalsze dwa centymetry. (Pochodzi z Krakowa). Ponad wszystkich wybił się **Mokszki (Sob.—Grudz.)** w listopadzie **3,35 m** — piękny wynik!

Trójskok także zaczął Kukuć (11,06 m). Jeszcze w paźdz. 37 r. Przybylski poprawia na 11,80 m (Chrobry — Grudziądz). Gdy jednak „rzucił" się na tą konkurencję **Górzyński**, nie oddał jej od listopada 37 roku (13,37 m). W czerwcu uzyskał 13,52 m.

Przechodzimy z kolei do rzutów. **W pchnięciu kulą 7¼ kg** już we wrześniu 37 r. był leader Hubeny z Gimn. Chrobrego z Grudziądza: 11,67 m. 2 miesiące potem Okurowski z Ostrołęki melduje wynik 12,83 m. W tymże miesiącu (listopad) **Zdzitowiecki** uzyskuje **13.18 m.** Przydział: **Gimn. Długosza — Włocławek.**

Pięciokilowa kula miała inną historię z początku. Był Pieńkowski (Lic. Ped — Poznań) z 15,02 m. Skończyło się jednak na tym zawodniku. XI.37 Okurowski 15,82 m. Potem **Zdzitowiecki 16,05 m.**

W 2 kg dysku pierwszym najlepszym był **Szałowski** (Staszyc — Zgierz) z 33,75 m. Poprawia go Huszcza (Augustów) 34,73 m. W paźdz. 37 r **Żurek** tegoż miesiąca uzyskuje **38,51 m** i utrzymuje się do chwili obecnej. Pochodzi z **Płocka.**

Jednokilowy dysk także miał trzech leaderów. Oto oni: Gajewski (L drog. Warszawa) 46,66 (IX.37 r.). Drugi to kad. Mierzejewski z Rawicza (w list. 37 r.: 50,31 m). Równo w rok później **Kornalewski (Działdowo)** ma **51,24 m.**

Oszczepu 800 gr-owego leaderem pierwszym był z Lic. Krzemienieckiego Kostiuk. Działo się to we wrześniu 37 r. a wynik brzmiał: 49.86 m. Żurek z Płocka poprawia w tydzień na 52,69 m. 13 miesięcy później rekord pada łupem **Kornalewskiego 53.63 m.**

Najzmienniejsze koleje losu przechodziła konkurencja **rzutu oszczepem 600 gr.** A więc X.37 Wełczewski (Szk. bud. masz. — Grudziądz) 46,36 m; Ziranek (Koper. — Bydgoszcz) 46,87 m. Ziranek poprawia się w maju 38 r. na 47,65 m. **Chreszczyk** wyciąga w sierpniu do 51,90 m. Ale już w X.38 r. — Reksiński **(Wągrowiec)** ma 53,32 m. Hubeny w miesiąc później imponuje wynikiem 53,47 m (Chrobry — Grudziądz). W tydzień mamy nowego rekordzistę. Jest nim ponownie kol. **Reksiński (Lic. Ped. — Wągrowiec) 56,15 m** — to dotychczasowy rekord.

Pozostają do omówienia dwie sztafety.

4×100 mtr. to duet: Grudziądz — Rawicz. Zaczął w X.37 Chrobry — Grudz. (47,0 sek.). Poprawił K. K. 2.— Rawicz w listopadzie na 46,2 i w maju 38 r. na 46,1 s. **Lic. mech. — Grudziądz** „nie jadło i nie spało", aż wystrzeliło w X.38 rezultatem **45,8 sek.** Jest to obecny rekord.

Sztafeta olimpijska (800x400x200x x100). Gimn. klas. Chorzów dwa razy bije rekord (X.38) 3:57 i 3:51. W listopadzie **Kop. Kad. Nr 2** uzyskuje **3:32,4 sek.** A potem wielka cisza.

Ciekawe jest na jakich miejscach ulokowaliby się nasi rekordziści na liście **10 najlepszych ogólnopolskich wyników** lekoatletycznych w r. 1938.

Górzyński na 100 m — szósty, **Stanisławski** na 200 m — 4-ty. **Wojciechowskiemu** (400 m) brakuje cała sekunda do dziesiątego wyniku. Przeszło sekunda brakuje także **Hole** na 800 metrów, a prawie pięć sekund **Konopnickiemu** na 1½ km. W skoku wzwyż figuruje **Rejske** na liście polskiej jako trzeci. **Mokszkiego** nie ma, a on właśnie powinien być trzeci. W skoku w dal **Górzyński** notowany jest 6-ty, zaś w trójskoku 4-ty. 10 cm brakuje **Mokszkiemu** do 10-tego w tyczce, w kuli 7¼ kg znów **Zdzitowieckiemu** brak 25 cm. W dysku 2 kg **Żurek** musi się poprawić o 2 metry, by być dziesiątym. W oszczepie 800 gr na koniec niechajby tylko kol. Kornalewski rzucił o 1,75 m dalej, byłby również „najgorszym z najlepszych". Jeszcze sztafeta 4×100 m Liceum mech. — należy się dziesiąte miejsce.

Gdy rzucimy okiem na przynależność „miastową" rekordzistów, uderza wielka supremacja m. Grudziądza. **Aż sześciokrotnie** na 17 konkurencji figuruje to miasto w przydziale szkolnym rekordzistów! Na 5 biegów płaskich trzy padły „pastwą" Grudziądza (200 m, 400 m, 1500 m). Na 4 skoki połowa przypadła temu samemu miastu. W kuli tytuł. Szósty rekord to sztafeta 4×100 m. Drugi z kolei idzie Rawicz. Jest to wyłączna zasługa Korpusu Kadetów. Szkoda, że w bież. r. szk. obniżyli kadeci nieco swój poziom. Cały ich dorobek (4 tytuły) pochodzi z r. szk. 1937/38. Są to: bieg 100 m, skok w dal, trójskok oraz sztafeta olimp. W lwiej części przyczynił się do takich triumfów kad. Górzyński, który zdobył 3 rekordy. Dwa tytuły uzbierał Włocławek przez kol. Zdzitowieckiego, którego domeną są obydwie kule. Również i dwa tytuły zdobyło Działdowo (dysk i oszczep) dzięki kol. Kornalewskiemu. Grudziądz, Rawicz. Włocławek, Działdowo skupiły 14 tytułów. Pozostałe trzy powędrowały do: Nowej Wsi (800 m), Płocka (dysk 2 kg) i Wągrowca (oszczep 600 gr).

Do tej pory rok szk. 1937/8 okazuje się lepszy. Za jego „kadencji" uzyskano 9 rekordowych wyników. W roku 38/9 tylko 8 rekordów.

Ani na chwilę nie wątpimy, że wiosna „zdemoluje" doszczętnie dzisiejszą listę. Przyjdą do głosu nieznane siły, poznamy nowe talenty, a być może „odkopiemy" miasteczko-skarb, w którym z reguły cała dzieciarnia biegać będzie setkę w 11,5 sek., czy też skakać w dal 6½ metra. Będzie w czym wybierać!

S.

Z boisk SZKOLNYCH

KUTNO

W pierwszym półroczu roku szkolnego 1938/39 dużą żywotność wykazało Koło Sportowe przy gimn. im. H. Dąbrowskiego, organizując jesienne mistrzostwa lekkoatletyczne i kilka spotkań międzyszkolnych. Sezon jesienny rozpoczął mecz w siatkówkę i koszykówkę męską między naszym G. K. S-em, a Gimn. Kupieckim. W obu spotkaniach pewne zwycięstwa odniosła nasz drużyna wygrywając w siatkówkę 2:0 (15:7, 15:8) oraz koszykówkę.

W ciągu całej niemal jesieni odbywały się mistrzostwa szkoły w lekkiej atletyce.

Zawody przyniosły następujące wyniki:

100 m: 1) Łukaszewicz (II lic. hum.) 12,6 sek., 2) **Kubicki** (Wa) — 12,7 sek., 3) **Kusztal** (II lic. hum.) — 13 sek.

800 m: 1) **Łukaszewicz** (II lic.) 2:23,7 sk., 2) **Kusztal** (II lic.) — 2.24,8 sek., 3) **Ernest** (II lic.) — 2:28,2 sek.

Skok w zwyż: 1 i 2) Marczak (IVa) i **Łukaszewicz** po 158 cm, 3) **Mowamberski** (I lic.) — 158 cm.

Skok w dal: 1) Łukaszewicz—5,90 cm, 2) **Kubicki** (IVa) — 5,45 cm, 3) **Kusztal** — 5,32 cm.

Tyczka: 1) Paradowski (I lic.) 2,70 cm, 2) **Tarczyński** (III-a) — 2,50 cm, 3) **Błaszak** (III-b) — 2,40 cm.

Kula: 1) Łukaszewicz — 11,58 cm, 2) **Wiśniewski** (I lic.) — 11,50 cm, 3) **Korczyński** (I lic.) — 11,08 cm.

Dysk 2 kg: 1) Łukaszewicz — 28,30 cm, 2) **Korczyński** — 25,85 cm, 3) **Marczak** — 25,82 cm.

Oszczep 800 g: 1) Łukasiewicz — 40.03 cm, 2) **Wiśniewski** — 38.71 cm, 3) **Korczyński** — 33 m.

Sztafeta 4×100: 1) kl. II lic. hum. **(Ernest, Kusztal, Miller, Łukasiewicz).**

W punktacji ogólnej: 1) kl. II lic. hum. — 84 punkty, 2) kl. I lic. mat.— 44 punkty, 3) kl. IVa — 40 punktów.

Indywidualnie zwyciężył kol. **Łukaszewicz kl. II lic. hum.**

W dniu 23 października reprezentacja nasza gościła G.K.S. z Łęczycy. **W siatkówce męskiej wygraliśmy 2:0** (15:13; 15:9), natomiast koleżanki nasze przegrały 0:2 (2:15, 13:15). **Koszykówka przyniosła nam znów zwycięstwo 39:6 (14:6).** Ogólnie mecz wygraliśmy 2:1.

Sekcja hokejowa naszego Koła miała zamiar zakupić kije, ale z powodu chwilowego braku gotówki i lodu zrezygnowała.

Na zakończenie pragnę dodać, że Koło nasze utrzymuje stały kontakt sportowy z G.K.S. Gostyniu, Łęczyca, Włocławek oraz z Gimn. Kup. z Kutna.

W. Szuba, I lic. hum.

LWÓW

W czasie ferii zimowych zorganizował LOZLA, międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. Lekkoatleci szkolni, którzy startowali poza konkursem osiągnęli szereg b. dobrych wyników:

500 m: 1) Jaremko (g. I) 1:28

3000 m: 3) Mościński (g. I) 11 58,9; 4) **Kowalski** (g. I).

35 m płotki: 1) **Ficek** (g. II) 6,4.

Skok wzwyż: 2) Wołoszyn (g. VIII) 153; 3) **Tyc** (g. IV) 153.

Trójskok: 1) **Tyc** (g. IV) **11,64 m.**

Kula (7½ kg): 1) **Boszyński** (PSL Krzemieniec) — **12.43 m**; 3) **Romaniszyn** (g. I) — 12.38 m

„Zbigniew".

RYDZYNA

W sobotę 14.I.39 braliśmy udział w okręgowych mistrzostwach siatkówki w Lesznie. Nie stawiła się drużyna K. K. 2 Rawicz, tak, że wygraliśmy łatwo wszystkie mecze. A więc: z Gimnazjum Rawicz — 15:0, 15:0; ze Szkołą Rolniczą Bojanowo — 15:2, 15:5; z Gimnazjum Leszno — 15:2, 15.6. Poza konkursem rozegraliśmy 2 mecze koszyk. Wygraliśmy z Gimn Leszczyńskim — 38:18, ze Szk. Rolniczą Bojanowo — 25:9

J. Monczki
korespondent.

PIONKI

W dniach od **5-ego do 10 grudnia** 1938 roku. S.K.S Gimnazjum Pionki zorganizowało mistrzostwa w siatkówkę i koszykówkę Mistrzostwa zostały podzielone na dwie rundy, przedświąteczną i poświąteczną. Brały w nich udział tylko drugie i trzecie klasy

W rundzie przedświątecznej, w siatkówce wysunęła się na pierwsze miejsce klasa IIb, na drugim klasa IIIa, dalej kroczą IIIb i IIa. W koszykówce na pierwszym miejscu dotychczas znajduje się klasa IIIb, następnie klasa IIIa, na trzecim miejscu klasa IIb i na czwartym klasa IIa.

Wyniki z poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W siatkówce: IIb — IIa 2:0; IIIa — IIIb 2:0; IIIa — IIa 2:0; IIIb — IIb 2.1; IIb — IIIa 2:0 IIIb — IIa 2:0.

W koszykówce: IIb — IIa 30:0; IIIb — IIIa 19:18; IIIb — IIa 30:0; IIIa — IIb 24:20; IIIb — IIb 26:17; IIIa — IIa 30:0.

Dnia 13 bm. odbyło się zebranie zarządu Szkolnego Koła Sportowego przy Pryw. Gimnazjum w Pionkach, z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokółu. Zorganizowanie mistrzostw trójek i dwójek w siatkówkę i koszykówkę z Dęblinem. Urządzenie indywidualnych oraz drużynowych. Rozegranie meczu ping-pongowego ze Szkołą Zawodową. Utworzenie sekcji dodatkowej hokeja lodowego, której kierownikiem został kol. Markiewicz. Postanowiono urządzać od czasu do czasu pogadanki na tematy sportowe w świetlicy.

Prezes **Marian Wiktorowski**

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAŹDZISTEGO ZNAKU

22

Opowiedziałem jej o rozmowie ze Stachem i zapytałem o ową paczkę. Nic mi o niej nie wspominał.

— Leży na twoim biurku.

Wziąłem ją do ręki. Była niewielka, ale ciężka. Rozciąłem sznurek i rozwinąłem papier. Otworzyłem tekturowe pudełko. Na ciemnym aksamicie błysnęła srebrna papierośnica. W lewym rogu u góry — sokół lotniczy z zielonym wiankiem; w prawym u dołu — mój złoty monogram. Na odwrotnej stronie — czerwony as karowy.

Nacisnąłem zatrzask i przeczytałem:

„Pierwszemu przyjacielowi instruktorowi i koledze w lotnictwie w dowód wdzięczności za nauczenie latania — Stanisław Wahl".

ROZDZIAŁ VI.

Po długich debatach, po zmianach decyzji zarządu klubu, po wszystkich korowodach poprzedzających ustalenie kto poleci, na czym poleci i czy w ogóle poleci — dobrali się: samolot, Prywatniak i Sztyft.

Samolotem była bardzo stara, o nieco już zmurszałym płótnie skrzydeł, P. Z. L. — 5, zarejestrowana jako SP-EWK. Prywatniak był pilotem. Jego towarzysz, tak zwany Sztyft, był młodym inżynierem mechanikiem, odbywającym praktykę warsztatową w fabryce samolotów. Wszyscy troje należeli do Warszawskiego Aeroklubu.

Czasu zostało niewiele: była środa, w sobotę zaś zaczynały się zawody.

Najpierw — studium regulaminu.

Obok szczęścia, tylko bardzo staranne przygotowanie się do lotu może nam dać szanse wygranej — powiedział Prywatniak.

Ale regulamin okazał się niezbyt dogodny dla powolnej maszyny. Mimo handicapu, szybkie RWD piątki i czwórki miały z góry zapewnioną przewagę w locie okrężnym.

— Pierwszego miejsca nie weźmiemy — powiedział Sztyft. — Szkoda gadać.

— Weźmiemy pierwsze wśród maszyn o małej szybkości — odrzekł Wahl. — A poza tym — nie sam okrężny lot decyduje.

Poobliczał kursy i czas, wynotował trasę z punktami orientacyjnymi i cały ten plan zawierający sto dwadzieścia trzy pozycje narysował na długim pasku papieru, który następnie złożył w harmonijkę.

Potem obaj zabrali się do maszyny.

Stała w hangarze „rozłożona na czynniki pierwsze", jak to określił Sztyft. Montowali ją na gwałt, pomagając brygadzie mechaników, podczas gdy nad lotniskiem krążyły „piątki" i „czwórki" RWD o pysznych, biało-czerwonych skrzydłach i kadłubach, trenując lądowanie na punkt.

W piątek wieczorem Wahl oblatał połataną, szarą i niepozorną „Ewkę". Malowali ją we dwóch do późna w nocy i w sobotę o świcie stanęła cała srebrzysta w rzędzie trzydziestu innych maszyn, które zleciały się z całej Polski.

Przyjechali dygnitarze, zagrała orkiestra, minister otworzył zawody i na maszt wspięła się bandera Aeroklubu Rzeczypospolitej.

Wylosowano kolejność startów.

Mały, krępy, żywy jak iskra Sztyft jeszcze się o coś wykłócał, jeszcze gdzieś biegał, coś pakował, gdy pierwsze maszyny szły do próby lądowania na oznaczony punkt. Wahl natomiast stał oparty o skrzydło i patrzył: oceniał siłę wiatru i nośność powietrza.

Lądowali kolejno z wysokości 300 metrów: Gajek ze Lwowa, Marynowicz i Piekut z Krakowa, Lepszy z Warszawy. 15 metrów, 30 metrów, 100... Ktoś rozpędził komisarzy sportowych, lądując na sędziowski stolik.

Wtem Doroszewski, stary wytrawny zawodnik, wylądował o 8 metrów od chorągiewki.

Zerwały się brawa.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr. kwartalna 2 zł 20 gr. roczna (10 miesięcy) 7 zł Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O 13 693 Ogłoszenia: 70 gr mm 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

51 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa. Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.



ARMSTRONG, mistrz świata dwóch wag (lekkiej i półśredniej) stoczył niedawno zwycięską walkę z Ceferino Garcia (Filipiny).



W specjalnym obozie trenuje przed każdym ważniejszym spotkaniem JOE LOUIS. 27 bm. mistrz świata walczy z Negrem John Henry Lewis'em.



LOU NOVA, rewelacja zawodowego pięściarstwa U. S. A. został sklasyfikowany przez Boxing Association jako trzeci, a przez Anglików jako drugi bokser wagi ciężkiej.

Na szaro

Panna Zosia... skreczowała

Tak jest. Przeczytałem najwyraźniej w świecie: „zawodniczka Zofia N. skreczowała z początkiem drugiego seta".

Chory nie byłem. Wzrok mam dość dobry. Gazeta zupełnie poważna. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Panna Zosia... skreczowała!

W tym tylko sęk, że... nie wiedziałem, co oznacza słowo „skreczować".

Tknięty niepokojem, sięgnąłem po encyklopedię:

„skręcić... skredytować... skrewić... skretynieć...

— Wielkie nieba! To przecież chyba żadna z tych możliwości!

Skreczowania nie znalazłem.

A jednak... panna Zosia skreczowała!

Znałem pannę Zosię osobiście; to też zaniepokoiłem się na serio.

— Jeżeli to jakiś nieszczęśliwy wypadek — rozumowałem — to dziennik powinien był podać równocześnie, co się z chorą stało, gdzie ją umieszczono, jaki jest jej stan... chociaż, cóż ich to wszystko obchodzi! Dla nich sport, to cyrk. Zawodnik, który uległ kontuzji, nikogo już więcej nie interesuje...

Nie wytrzymałem. Mimo spóźnionej pory, zadzwoniłem do redakcji. Niczego się nie dowiedziałem. Taki skrypt otrzymali od kierownictwa zawodów tenisowych i taki opublikowali. Przedrukowali dokładnie, korektę zrobili należycie. Czegóż więcej od nich wymagać?

— Zresztą — radził mi redaktor nocny — niech pan zatelefonuje do nas jutro przed południem. Będzie wtedy obecny nasz referent sportowy to może udzieli panu jakichś bliższych informacyj w tej sprawie.

Tej nocy nie zmrużyłem oka. Rano, jeszcze przed ósmą, byłem już u kolegi, znanego polonisty.

— Słuchaj brachu, muszę za wszelką cenę dowiedzieć się, co oznacza słowo „skreczować"!

— Skre-czo-wać?

— Tak.

Kolega pomyślał chwilkę wreszcie rzekł:

— Wiesz, tutaj na drugim piętrze mieszka jeden porucznik od kawalerii. Pójdziemy do niego. Coś mi to „skreczowanie" wygląda na jakąś ...chorobę końską...

— Dziękuję ci! Panna Zosia nie jest klaczą!

— A... w takim razie przepraszam. Nie wiedziałem, że to „skreczowanie" przytrafiło się twojej znajomej. Tylko... coby to być mogło...

Językoznawca zamilkł. Zmartwił się nie na żarty. Tym nieszczęsnym „skreczowaniem" wbiłem mu porządnego klina w głowę.

— ...Hm... jak sądzisz — zapytał po chwili — to chyba nie ma nic wspólnego z... komunizmem. co?...

— Skądże. Moja znajoma nie zajmuje się takimi sprawami.

— Ty, a może to jakiś najnowszy zabieg kosmetyczny... coś jak manicure... pedicure... Te kobiety, widzisz, mają dużo wolnego czasu; to też rozszerzają zabiegi kosmetyczne na coraz to inną część ciała...

— Coś mi to nie przemawia do przekonania.

— W takim razie może to coś z... lotnictwa... szybownictwa...?

— Też nie.

— A z muzyki?

— O nie. To jedno wiem z całą pewnością. Panna Zosia jest młodą i bardzo ładną panienką. Pięknie gra w tenisa, dobrze jeździ na nartach, ale do muzyki.. nie czuje najmniejszego powołania. Nie ma słuchu muzycznego Jej ucho to po prostu jak od... filiżanki.

— A gdyby tak jakiś nowy taniec, co?... Mogli ludzie dawniej charlestonować i rumbać, dlaczegóżby teraz nie mieli skreczować? ... jak sądzisz?

— Wykluczone. Panna Zosia „skreczowała" w sporcie, na zawodach tenisowych, a tam się przecież nie tańczy!

— Racja. To jednak komplikuje sprawę... — stwierdził kolega i zamyślił się głęboko.

Nagle zerwał się z miejsca. Popatrzył mi badawczo w oczy i zapytał:

— Więc powiadasz, że to „skreczowanie" miało miejsce w sporcie?

— Tak.

— Wiem! Już wiem! Panna Zosia zamieniła się w chłopca!!

LOU-LOU.

Poziom boksu we Francji

Pięść i mózg

Georges Carpentier — symbol pięściarstwa francuskiego

I.

Pierwszym z krajów kontynentu europejskiego, który „zapalił się" do sportu bokserskiego, była Francja. Niewątpliwie wpłynęło tu sąsiedztwo Anglii oraz stałe stosunki z Ameryką; nie bez znaczenia był jednak niewątpliwie i fakt, iż męski ten i twardy sport bardzo odpowiadał duchowi francuskiemu.

Rozpowszechniona opinia o zniewieściałości, a nawet „degeneracji" potomków dzielnych Gallów jest bowiem najzupełniej mylna. Starczy zresztą wspomnieć o ich postawie podczas wojen Napoleońskich i podczas wojny światowej.



Georges Carpentier

Początkowo — w pierwszych latach XX wieku, Francuzi wzorowali się na Anglikach, przejmując ich styl, oparty na forytowaniu techniki, a odsuwaniu na plan dalszy skuteczności. Gdy jednak zetknęli się ze stylem amerykańskim, polegającym na morderczej walce w zwarciu i poszukiwaniu nokautu, zmienili od razu swe nastawienie: nie odrzucając techniki, przyswoili sobie doskonale im odpowiadającego ducha ofensywy. Stąd powstał eklektyczny styl, charakteryzujący najpiękniejszych asów francuskich przedwojennego pięściarstwa: mistrza Europy wagi koguciej Ledoux, mistrza wagi średniej Bernarda, wreszcie fenomenalnego Carpentiera, pozostającego do dziś nie doścignionym wzorem dla bokserów całego świata. Na początkach swej kariery (walczyć zaczął, licząc lat 13, w wadze muszej, by w wieku lat 19 zdobyć mistrzostwo Europy wszechwag, a po wojnie zmierzyć się, mimo różnicy 11 kilo, z Jackiem Dempseyem — o tytuł mistrza świata). Georges Carpentier bił Anglików stosując metodę amerykańską, a Amerykan wykorzystując „angielską" doskonałość techniczną. Później potrafił wszystko połączyć z jedną harmonijną całość, będąc równocześnie pięściarzem o najwspanialszej sprawności „szermierczej" i o najpotężniejszej sile ciosu.

Przykład „Wielkiego Georges'a" podziałał. Zjawiła się, tak w boksie zawodowym, jak i amatorskim, cała plejada mistrzów. Wymieńmy chociażby Criqui, Routis'a, Pladnera, Thil'a — mistrzów świata, Michelota i Despeaux — mistrzów olimpijskich.

Dziś boks francuski nie przoduje już kontynentowi. Styl pięściarzy z nad Sekwany pozostaje jednak wzorem, tak co do ożywiającej go logiki i konsekwencji, jak również pod względem zewnętrznej estetyki.

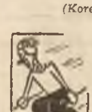
Porównania pomiędzy gwiazdorami dnia dzisiejszego a tymi, którzy entuzjazmowali tłumy przed laty kilkunastu jest oczywiście bardzo trudne i bardzo ryzykowne. Nie mniej wydaje się, iż wolno, bez popełnienia krzywdzącego błędu, wskazać na bokserów „złotego okresu" pięściarstwa francuskiego jako na tych którzy dotarli najbliżej ideału. Umieli oni bowiem — dotyczy to oczywiście w pierwszym rzędzie Carpentiera — wybitne walory fizyczne połączyć z zadziwiającą sztuką, a na samym czele postawić myśl, dyktującą wprost genialne nieraz rozwiązania taktyczne.

W następnych numerach pozwolę sobie podać kilka przykładów, wskazujących jak, dzięki zaostrzonemu zmysłowi obserwacji, zadziwiającej bystrości i pomysłowości Carpentier pokonywał bez trudu znacznie silniejszych od siebie przeciwników. Przykłady te niech pobudzą naszych młodych pięściarzy do stałej pamięci o tym, że bije wprawdzie pięść, ale kieruje nią — mózg.

Wiktor Junosza

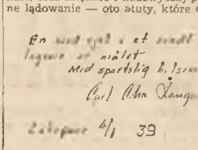
Karol Lange

(Korespondencja własna „Sportu Szkolnego")



Kiedy na trybunach stadionu lodowego w czasie mistrzostw łyżwiarskich Zakopanego poznałem Langego prosiłem go, aby zechciał podzielić się garstką spostrzeżeń, odnoszących się do naszych zawodników z czytelnikami „Sportu Szkolnego". Norweg zgodził się na to chętnie prosząc mnie o przybycie na stadion pod Krokwią w dniu następnym.

Zanim jednak podzielę się z kolegami wiadomościami, którymi obdarzył mnie sympatyczny Norweg, muszę podać kilka szczegółów o nim samym. Carl Lange — to 23-letni wysoki, przystojny brunet, o usposobieniu bardzo pogodnym i wesołym. należy do czołowej klasy narciarzy norweskich. Widziałem go w czasie skoków na Krokwi. Jego 70-metrowe skoki robią na widzu duże wrazenie. Wybicie się w powietrze, kąt nachylenia podczas lotu, bardzo wąskie prowadzenie nart, oraz miękkie i nadzwyczaj pewne lądowanie — oto atuty, które da-



ją mu przewagę nad wszystkimi bez wyjątku naszymi zawodnikami. Jeśli chodzi o naszych zawodników, to prócz St. Marusarza najbardziej podobają mu się: *nasz kolega i współpracownik „Sportu Szkolnego" Marian Zając*, Gut-Szczerba i młodzi bracia Kulowie. Z czołowych zawodników nie skaczą jeszcze Jędrek Marusarz i Wnuk, którzy trenując na nieodpowiednio przygotowanej skoczni ulegli lekkim kontuzjom.

Zły kąt nachylenia w czasie lotu, szerokie prowadzenie nart, oraz nie zawsze pewne lądowanie — oto główne błędy naszych skoczków, które jak mówi Lange, znikną po solidnym treningu.

Zawodnicy polscy będą na FIS z pewnością przygotowani.

— I ja również! — mówi sympatyczny Norweg.

Lange jest bowiem trenerem-amatorem i w zawodach FIS startował będzie w barwach swej północnej ojczyzny.

Wiktor Janowski
Kraków.



Zwycięzca!!!